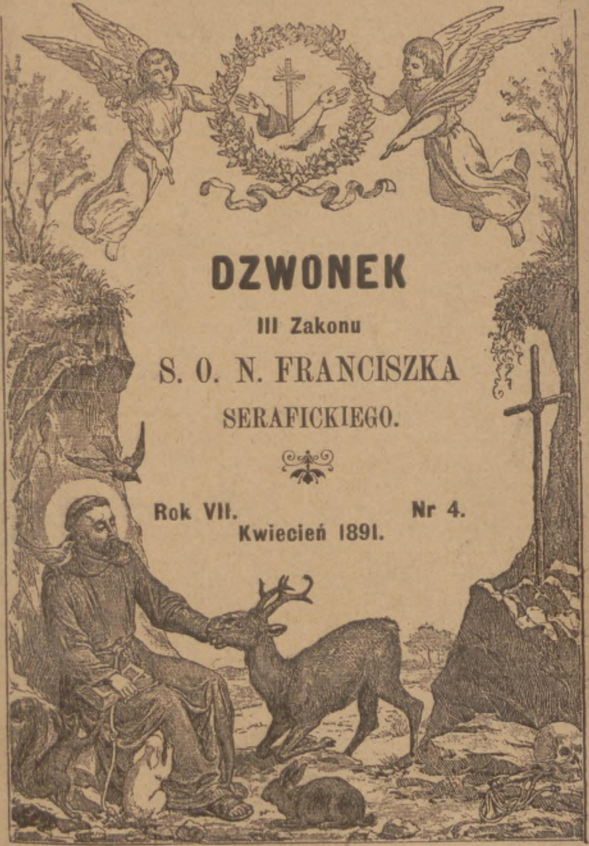


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok VII. Nr 4.
Kwiecień 1891.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . 1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka.“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Spraw, prosimy Cię wszechmogący Boże, abyśmy, którzy obchodzenie Paschalnych świąt kończymy, przez całe życie ducha ich w czynach i postępowaniu przechowali. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc kwiecień:

BŁOGOSŁAWIONY BENTIVOLIUS DE BONIS

wyznawca I Zakonu.

(6 kwietnia).

Nie masz drugiego na całym świecie kraju, któryby obficiej krwią męczenników zroszonym został, jak Włochy. I jeśli wszędzie krew męczeńska stawała się nasieniem nowych chrześcian, to we Włoszech nietylko nowych uczni przysparzała Zbawicielowi, ale po nadto stała się posiewem tak nieprzeliczonej mnogości *świętych i błogosławionych sług Bożych*, że ani żaden naród, ani żaden kraj świata pod tym względem w porównanie z Włochami iść nie może. Każde tu miasto, mieścina i miasteczko, nieomal wioska każda ma swego świętego *rodaka-patrona* w niebie a wiele miejscowości już nie jednym, lecz kilkoma świętymi poszczycić się mogą. Do takich szczęśliwych miasteczek zalicza się też *San Severino* w prowincyi Piceńskiej. Niegdyś w starożytności osada ta zwała się *Septempedum*, ale od swego wielkiego Biskupa św. Seweryna później swą nazwę przyjęła. Prócz tego głośnego patrona chlubi się też świętym Pacyfikiem, błogosławionym Peregrynem i błogosławionym *Bentivoliusem*, którzy w tem miasteczku się porodzili. Urodzi-



Błog. Bentivolius de Bonis.

ny tego ostatniego, niezwykłe poprzedziło zdarzenie.

Żył w tem miasteczku niejaki *Giraldi*, zamożny i wcale poważany mieszczanin. Ożeniony był z *Albazyą*, lecz małżeństwo to niezbyt szczęśliwe było, gdyż Albazya mimo dłuższego pożycia z mężem bezpłodną była a w dodatku straszliwie brzydką. Gryzł się tem mąż i wielce martwił, wreszcie na fatalny wpadł pomysł, gdyż porzucił swą żonę, której przecież dozgonnie ślubował. Skutek tego był taki, że stracił szacunek u współobywateli, a swą żonę w ciężką pogrążył rozpacz. Biedna kobiecina na rozmaite sposoby próbowała zdobyć napowrót serce swego męża, lecz to się nie udawało. Razu pewnego była właśnie na ulicy, gdy do grobu św. Seweryna Biskupa prowadzono biednego jakiegoś człowieka opętanego od czarta. Tłum ludu towarzyszył nieszczęśliwemu a co chwila ktoś z otaczających zbliżał się do niego i wołał:

— Wróż mi! co mię czeka w przyszłości! Z ust nieszczęśliwego wyrywały się wtedy za sprawą czartowską rozmaite przepowiednie, które jużto z przerażeniam jużto ze śmiechem motłoch uliczny przyjmował. Słysząc to Albazya, cała ciężkim smutkiem przejęta z powodu swego nieszczęścia i do ostatniej już doprowadzona rozpaczy zbliżyła się także do tego opętanego i nie zdając sobie dobrze sprawy z tego co czyni zapytała:

— Przez Boga żywego zaklinam cię, powiedz co mię za przyszłość czeka!

Nastąpiła straszna chwila.

Biedny opętany rzucił się jak wściekły, z ust potoczyła się mu piana, oczami rzucał złowrogo na przerażoną kobietę, wreszcie nieludzkim rykiem przemówił zły duch przez niego:

— Ty!.. ty najniegodziwsza! wydzierasz mi okropne dla całych piekieł wyznanie. Mąż twój wkrótce wróci do ciebie i ty obdarzysz go szkaradnem potomstwem, bo jedno z twych dzieci będzie nawet *wielkim świętym.*

Albazya tym okropnym głosem opętanego przerażona nie słyszała już tych słów wcale, lecz cała drżąca ze strachu uciekła do kościoła. Tu po gorącej modlitwie uspokoiła się nieco, lecz nie mogła sobie tego darować, że opętanego przez czarta pytała o przyszłość swoją. Dopiero po dłuższym czasie, szczerze pokutując odzyskała trochę spokoju sumienia i wtedy we łzach cała, z ufnością poleciła swą przyszłość Bogu.

— Tu mię Panie siecz, karz i nie przepuszczaj — tak się modliła — byleś mi przebaczył i na wieki nie oddalał od siebie. Niech się dzieje święta Twoja wola!

Pan Bóg też nie zawiódł biednej niewiasty. Wkrótce odzyskała napowrót miłość swego męża, który do niej powrócił i mimo jej wielkiej szpetności coraz bardziej ją miłował,

bo z każdą chwilą, coraz to nowe cnoty i przymioty odkrywał w tej Bogu oddanej duszy. Pod ich dach rodzinny wróciło napowrót szczęście i uśmiech wesela, które jeszcze więcej się wzmogło, gdy ich Pan Bóg dziatkami opatrzył. Rosły te dziatki szczęśliwie i rosło z dumy rodzicielskie serce. Trwało to tak długo pokąd dzieci nie podorastały.

Właśnie podówczas św. Franciszek z Assyżu imieniem swojem i sławą świątobliwości napełniał całe Włochy. Do założonych przezeń zakonów pierwszego i drugiego cisnęły się tłumy chcących wyłącznie poświęcić się służbie Bożej. Do klasztoru św. Klary wyprosiły się ojcu dwie jego córki *Palma* i *Pacyfika*. W ślady św. Franciszka wstąpić chcieli wszyscy czterej jego synowie. Życzenie to ciężką boleścią napełniło serce Giralda. Nie żałował on Panu Bogu dziatek swoich, gdyż wiedział, że się to nie godzi, lecz zawsze roił sobie, że starość będzie miał spokojną i pogodną w otoczeniu przywiązanych dzieci i wnuków — a tu i córki poszły do klasztoru i wszyscy synowie toż samo chcą uczynić. Bogu poleciwszy w modlitwie tę sprawę, powiedział synom, że trzech puści do zakonu, ale jednego zostawi przy sobie.

Wstąpili tedy do klasztoru Bonawentura, Antoni i *Bentivolius*. Czwarty został przy ojcu czyniąc zadość jego woli, później ożenił się i bardzo przykładne życie prowadził a

niemogąc sam poświęcić się Panu Bogu, w zakonie, czterem synom swoim pozwolił wstąpić do zakonu reguły św. Franciszka, z których wszyscy zasłynęli później swą gorliwością i porywającą wymową kaznodziejską.

Takiem to było owo szkaradne potomstwo, które Albazyi przez usta opętanego zły duch wyprorokował.

Przypatrzmyż się teraz życiu tego, na którego w tem swojem proroctwie najbardziej zżymać się zdawał.

Bentivolius od pierwszej swej młodości odznaczał się dziwną harmonią swych przymiotów. Wśród młodzieży jaśniał swą cnotą i nieskalaną skromnością. Gdy do uszu jego doszła sława świeżo założonego zakonu Franciszka, jego cnót i zadziwiających nawróceń, zapragnął wstąpić do tej ostrej reguły i w tym celu udał się do ojca o pozwolenie. Ojciec z początku ani słyszeć nie chciał, ale na wytrwale ponawiane prośby syna wreszcie ustąpił i zezwolił.

Bentivolius uszczęśliwiony natychmiast wybrał się do Assyżu. Tu z rąk samego św. Patryarchy otrzymał habit. Po za furtą klasztorną owionęła go zupełnie inna atmosfera. Znalazł się wśród braci zakonnych wysokiego poświęcenia i zaparcia. Każdy z nich zdawał się nie istnieć dla siebie, a żył tylko dla tej wyższej idei służenia Bogu i zbawieniu ludzkiemu, którą głosił Franciszek. Trudno

było wśród tej ogromnej rzeszy zakonnej powiedzieć kto tam jest lepszym a kto mniej doskonałym. Tak wszystkich świętymi uczynił duch Chrystusowy i duch serafickiego ubóstwa. Patrzał na to wszystko *Bentivolius* zdumiewały go te różne heroiczne cnoty, tak jakby z reguły i zwyczaju tu wypełniane i uczuł się dziwnie szczęśliwym wśród tej zakonnej rodziny, więc przedewszystkiem postanowił sam postąpić w doskonałości, biorąc sobie za wzór tego anioła w ludzkiem ciele, Franciszka z Assyżu.

Odtąd szybko przebiegał *Bentivolius* trudne szczeble cnoty. W pokorze, cierpliwości, posłuszeństwie, prostocie serca, umartwieniu i żarliwej modlitwie, trudno mu było dorównać. Już jako kapłan zdumiewał innych wysokiem zrozumieniem woli Bożej i rozporządzeń Opatrzności. Czy to w prywatnej rozmowie, gdy był z braćmi zakonnymi, czy przy stole, gdy wykładał pismo Boże, czy w konfesyonale, gdzie kruszył serca i balsam pociechy lał na zbolałe sumienia, wszędzie odznaczał się taką tkliwością serca, tyle uczucia, ciepła i serdeczności było w każdym jego słowie, że wszystkich za sobą porywał i nikt mu się oprzeć nie zdołał Zwłaszcza gdy stanął na ambonie by tłumaczyć słowa św. Ewangelii, wtedy święty zapał rozlewał się po całem jego obliczu, twarz mu dziwnie jaśniała, z ust miodopłynnne szły słowa, a czem

wezbrane było serce, to się w cudownej piękności naukach wylewało. Razu pewnego Pan Bóg cudem niezwykłym uzacnił sługę Swego. Właśnie w chwili, gdy *Bentivolius* z zapałem głosił słowo Boże, na jego czole zabłysła nagle niezwykłej siły promienna gwiazda, Wszyscy z podziwem patrzyli na tę gwiazdę, co jakby świadczyć chciała, że duch Boży i światło Boże przeniknęło na wskróś tego sługę Pańskiego. Gwiazdę tę na czole świętego męża niejednokrotnie jeszcze i później widziano, zwłaszcza w chwilach szczególniejszego natchnienia i zapału, a zawsze widok ten pobudzał wiernych do szczerego nawrócenia się do Boga.

Z postępem lat potęgował się jeszcze zapał *Bentivoliusa* dla chwały Bożej. Już starcem będąc nie przestawał dręczyć swego ciała postami i ostrą włósiennicą, jako mógł ujarzmiał to ciało, które największym jest wrogiem naszego zbawienia. Wreszcie zwyciężył sam siebie, świat i ciało swoje i wtedy zbliżył Pan doń chwilę zapłaty. Umarł *Bentivolius* w nocy między uroczystością Narodzenia Pańskiego a św. Szczepanem. Głos i przekonanie ogólne odrazu okrzyknęło go świętym, a gdy i cudami Bóg dobry wsławił grób sługi Swojego, utrwaliła się cześć świętego męża i po sześciu z górą wiekach przetrwała aż do czasów naszych. Przed laty kilkunastu Ojciec św. Pius IX ogłosił *Bentivoliusa* bło-

gosławionym i cześć mu oddawaną zatwierdził. Z czego Bogu wiekuista niech będzie chwała, a nam zbudowanie.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJOW.

Wielki tydzień i jego znaczenie.

Zanim Zbawiciel wydał się za nas na śmierć ofiarną, okazał się jeszcze raz w swej chwale i według słów proroka (Zach. 9, 9) odbył *tryumfalny wjazd do Jeruzalem.* Lud wyszedł gromadnie na Jego spotkanie, a towarzysząc Mu wołał radośnie z zapałem: *Hosanna Synowi Dawidowemu!* Piątego dnia zeszli się znowu uczniowie do *wieczernika*, gdzie Pan Jezus pożywszy z nimi Baranka Wielkanocnego, ustanowił *pamiątkę swej śmierci* i zadatek miłości w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Potem udał się na *górę Oliwną,* gdzie rozpoczął mękę Swoją i wydał się na *ofiarę pojednawczą* za grzechy świata. Te wszystkie tajemnice rozmyślamy w ostatnim tygodniu Wielkiego Postu, który się się zowie *Tygodniem Wielkim, świętym,* także tygodniem *bolesnym*, tygodniem *Krzyża,* lub *Męki* Pańskiej. Niekiedy nazywają go

tygodniem *cichym*, ponieważ nabożeństwo w cichości się odbywa i ustają publiczne roboty, jak to już cesarz Konstantyn Wielki nakazał. Grecy zowią ten tydzień *Xerofagią*, t. j. suszeniem, czyli pożywaniem pokarmów suchych n. p. chleba z solą i wodą.

Jako w ostatnich dniach życia Chrystusa skupiły się w Nim wszystkie boleści, takteż kościół wytęża wszystkie swe siły, by te okropne zdarzenia stawić przed oczy wiernych i dotykalnie ich przekonać, że nie masz innego złego pod słońcem, krom grzechu i klęsk zeń wynikających.

W tym tygodniu czyta się podczas Mszy św. *Pasya* czyli Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, w niedzielę Palmową według św. Mateusza, we wtorek według św. Marka, we środę według św. Łukasza, a w Wielki Piątek według św. Jana.

W ostatnich dniach Wielkiego tygodnia smutek kościoła dochodzi do najwyższego stopnia. Śpiew staje się ponury i rzewny, posty coraz ostrzejsze. Ołtarze są ogołocone z wszelkiej ozdoby, dzwony milkną, a nad grobem Zbawiciela słychać smutną nutę lamentacyj Jeremiasza proroka. Tak Oblubienica Pańska — kościół św. opłakuje pamiątkę śmierci swego Oblubieńca.

Z tego wypływa, iż najstosowniejszem nabożeństwem Wielkiego tygodnia jest *rozmyślanie męki Zbawiciela*. Potrzeba zatem pod-

czas Mszy św. wraz z kapłanem, albo przynajmniej w domu *czytać dzieje męki Jezusowej* i nabożnie rozważać te niewymowne boleści, które za nas wycierpiał; trzeba oraz opłakiwać grzechy, które Go do krzyża przybiły i silne powziąść postanowienie unikania ich na przyszłość. Każdy powinien tego osobliwie tygodnia brać sobie do serca nieskończoną miłość Jezusową do nas grzesznych ludzi i prosić Go usilnie by ta gorzka Męka Jego nie była dla nas daremną.

Nazwa, znaczenie i początek Wielkanocy.

Święto powstania Chrystusa Pana z grobu nazywa się *Wielkanocą*, gdyż była to prawdziwie noc ważna i wielka, kiedy Zbawiciel przy końcu tej nocy wraz z pierwszym brzaskiem poranku mocą Bóstwa Swego zmartwychwstał. W kościele zowie się *Dominica Resurrectionis* (niedziela zmartwychwstania) albo *Pascha*.

Wielkanoc jest pamiątką *zmartwychwstania* Jezusa, które jest podstawą naszej wiary (I Kor. 15, 12) i zadatkiem przyszłego zmartwychwstania; bo gdy Chrystus zmartwychwstał, tem samem zwyciężył śmierć, grzech i piekło i naszego odkupienia dokonał. Dla tego ojcowie święci zowią ten dzień Wielkanocy *świętem nad świętami, uroczystością nad uroczystościami*. Wszystkie inne niedziele

są dnia tego nieustannem powtarzaniem i jakoby tylokrotną Wielkanocą.

Wielkanoc jest świętem *Apostolskiem*, bo już w czasach Apostolskich obchodzili Chrześcianie każdej niedzieli pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego. Lecz święcili oraz uroczyście dzień 25 i 27 marca, jako stałą *rocznicę* śmierci i zmartwychwstania Chrystusa Pana. Około połowy drugiego stulecia powstał *spór* między wschodnim a zachodnim kościołem co do czasu obchodzenia Wielkanocy, który pierwszy powszechny *sobór w Nicei* (325 r.) w ten sposób rozstrzygnął, iż Wielkanoc ma być obchodzoną w pierwszą niedzielę po pełni księżyca, przypadającej po wiosennem porównaniu dnia z nocą t. j. po 21 marca; według obrachowań astronomicznych Wielkanoc nie może przypadać ani przed 22 marca ani po 25 kwietnia.

Zawsze atoli zmartwychwstanie Pańskie obchodzi się w *niedziele*, bo tego dnia Zbawiciel powstał z grobu i dokonał drugiego stworzenia t. j. odkupienia naszego.

Św. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu.

(Przekład z włoskiego).

Rozdział X. Zdobycze Franciszka.

Było to w Niedzielę Palmową 1212 roku. Noc rozpostarła już czarny swój płaszcz ponad ziemią milczenie zapanowało po ulicach Assyżu przy blasku księżyca i gwiazd rozsianych po firmamencie można było dojrzeć, jak w jednym ze wspaniałych pałaców miasta otwarła się boczna furtka i nią wyszła młoda i piękna dziewica i zwróciła się na drogę wiodącą ku bramom miasta, a stamtąd na równinę, gdzie dziś wznosi się wspaniała bazylika Matki Boskiej Anielskiej.

Przechodzący przypadkiem drogą, mógłby poznać ze sukni i bogatych ozdób tę samą panienkę, co rano tak gorąco modliła się w katedze podczas rozdawania palm, tuż koło presbiteryum. Stosownie do zwyczaju poszły wszystkie panie ze szlachetnych rodów miasta odebrać poświęconą palmę z rąk Biskupa ona była tak zatopioną w modlitwie, że nie zauważyła tego wcale i nie ruszyła się nawet z miejsca. Wtedy sam Biskup zeszedł do niej z tronu i zbliżywszy się do niej z szacunkiem, włożył w jej białe ręce poświęconą palmę. W tem wszystkiem było jakby coś

tajemniczego; miałażby ta palma być dla niej palmą zwycięztwa?

Franciszek dostał za wstawieniem się biskupa od Benedyktynów z góry Subasio, kościółek Matki Boskiej Anielskiej, nazwany przezeń Porcyunkułą. Tu pod opieką Niepokalanie poczętej, Matki Bożej, która zwalczyła piekło, zwyciężyła herezye i po wszystkie wieki podtrzymuje kościół Jezusowy za co ją też Kościół św. czci mianem wieży Dawidowej i portu zbawienia — złożył św. Patryarcha główną kwaterę swoją, centrum swojej zbawiennej działalności.

Do tego kościółka przywiązał się Franciszak w szczególniejszy sposób. „To miejsce święte — zwykł był mawiać do braci — to mieszkanie raczej Aniołów, jak ludzi“. Tu zapalał braci swoich miłością i gorliwością o zbawienie bliźnich i rozsyłał ich następnie w różne strony. Nieraz i on sam wychodził wraz z nimi i szedł w ubraniu pokutniczem nawracać zbłąkanych bliźnich, godzić poważnionych, uczyć ich miłości braterskiej i zwracać ich uwagę na ukryte rozkosze ubóstwa.

Przebiega z braćmi wsie i miasta. Ogłaszają się wszędzie ubogimi pokutnikami z Assyżu, ofiarują spokój duszy i zbawienie wieczne przez zachowanie reguły i sposobu życia przez nich podawanego. Głoszą słowo Boże z wielką gorliwością, prostotą i czystością ewangeliczną — a przykład ich samych

i cuda zdziałane przez nich w Imię Tego, co wszystko może, dodają siły ich słowom. Lud biegnie tłumnie do ich słów, mężczyźni i kobiety proszą ich o radę, o habit franciszkański, tę suknię pokory i ubóstwa — majątki swoje rozdają ubogim. Ustają zastarzałe nienawiści, wojny domowe, nieprzyjaciele rzucają precz od siebie bratobójczą broń, jednają się z sobą, wzruszają się i uszlachetniają serca, panowie obdarowują niewolników wolnością, zgłodniali mają chleb, nadzy odzienie, biedni pomoc i obronę, wdowy pociechę. sieroty przytułek, chorzy lekarstwo i opiekę. Zda się, że wróciły szczęśliwe czasy pierwszych chrześcian za przyczyną cnót Franciszka i braci jego, którzy mnożą się cudownie, tworząc coraz nowe rodziny zakonne, prawie w każdem mieście dla zbudowania wiernych, obrony wiary i cnoty. Franciszek mógł śmielej i z większą racyą powiedzieć o sobie to, co niegdyś sławny zdobywca rzymski wyrzekł: „Veni, vidi, vici“. Zwyciężył bez rozlewu krwi, słowem i przykładem swoim.

Przebiegł apostołując z towarzyszami swymi Umbryą, Toskanę i inne prowincye włoskie, Francyą i Hiszpanią — wszędzie pozostawiał braci, siał dobre ziarno, szerzył królestwo miłości i ubóstwa. W 1212 r. wrócił do klasztorku Matki Boskiej Anielskiej, by odświeżyć ducha postami i modlitwą i przysposobić się do nowych chwalebnych podbo-

jów. Gorliwie tu pouczał nowozaciężnych żołnierzy swoich, zalecając im szczególniej pokorę i ubóstwo, te dwie cnoty bowiem były mu zawsze najmilsze. Widać to było z całego jego życia, z każdego kroku jego; z pokory nie chciał nawet przyjąć kapłaństwa, kontentując się tylko dyakonatem, by módz głosić słowo Boże.

W r. 1213 głosił właśnie słowo Boże z wielkim zapałem podczas wielkiego postu w Assyżu. Gdy wrócił do swego rodzinnego miasta przyjęli go współobywatele z oznakami niewypowiedzianej radości, sprawili mu przyjęcie odpowiadające jego niezmiernym zasługom. Wielu z miasta i okolicy słysząc go i widząc jego pobożność i pokorę nawróciło się do Boga. Pałał święty mąż miłością Bożą, jakby Serafin jaki, zagrzewał i zapalał słuchających go i obudzał taką miłość Boga w bliźnich swoich, że dziewice zrzekały się najznakomitszych partyj i poślubiały Bogu dziewictwo.

W nocy po niedzieli palmowej Franciszek był w klasztorze Matki Boskiej Anielskiej, Śpiewał właśnie w chórze psalmy wraz z braćmi , gdy wtem posłyszano kilkakrotne pukanie do bramy. Powstał brat furtyan od modlitwy i pobiegł popatrzeć kto to taki o tak spóźnionej godzinie i czego pragnie. Jakiś głos kobiecy domagał się widzieć się

z Franciszkiem. Brat zamknął bramę i pobiegł o tem uwiadomić świętego Patryarchę.

Franciszek już był z góry oświecony o co chodzi przerwał więc modły, polecił braciom zapalić świece i uroczyście w procesyi udali się wszyscy do furty klasztornej przyjąć tę, co pogardziwszy światem i jego ponętami chciała połączyć się z wiekuistym oblubieńcem.

Ze śpiewem hymnów radosnych wprowadzono dziewicę do świątyni Pańskiej. Franciszek poprowadził ją przed ołtarz Tej, którą Kościół św. czci jako Królową dziewic i aniołów, tu obciął jej bujny włos, zdjął bogate ozdoby, a oblókł w ubogi habit franciszkański i opasał powrozem. Poczem panienka owa złożyła Bogu w ofierze swe dziewictwo, przyrzekła zachowywać posłuszeństwo i ubóstwo, co zaraz nazajutrz stwierdziła rozdając ubogim wszystko, co miała. Uciekając z domu rodzicielskiego, ubrała się bardzo wspaniale, czuła bowiem, że spieszy na gody z najdostojniejszym Oblubieńcem, — ozdoby te były jej już zbyteczne, rozdała je więc ubogim.

Znali ją wszyscy z pobożności, anielskich prawdziwie obyczajów, miłosierdzia względem ubogich i pokory. Nazywała się Klara, a była córką starszą kawalera Sciffi i Hortulany. Bóg przysposabiał ją sobie zdawna, aż wreszcie teraz powołał ją na pierworodną córkę ubóstwa ewangelicznego na matkę nieprzeliczonego orszaku dziewic, które za jej przykła-

dem poświęciły się niebieskiemu Oblubieńcowi.

Słysząc kazania Franciszka, podziwiała jego przykład i zapragnęła gorąco mieć go za swego przewodnika na drodze do doskonałości i duchownego swego odrodzenia. Często chodziła doń tajemnie w towarzystwie jednej ze swych krewnych Bony Guelffucci, kobiety mądrej i roztropnej. Spieszyła z nią do klasztorku Matki Boskiej Anielskiej i tu zabawiała się rozmowami duchownemi z tym, co jej miał być ojcem tu na ziemi, a wiecznym przyjacielem w królestwie niebieskiem.

Nie dość było zająć się reformą mężczyzn, wpłynąć na ich sposób życia, trzeba było zająć się i reformą kobiet, ważniejszą jeszcze od tamtej, ona jest bowiem podstawą reformy świata. Zakon pierwszy rozwijał się pomyślnie, w krótkim czasie było już mnóstwo członków; teraz więc postanowił zająć się utworzeniem nowego wojska, wojska kobiet.

Na drugi dzień dostrzegli rodzice Klary ucieczkę córki, szukają jej, biegają za nią ciągle w towarzystwie krewnych i przyjaciół. Ktoś dał im znać, że jest w kościele Matki Boskiej Anielskiej. Pobiegli tam natychmiast. Znaleźli ją na modlitwie, używali i gróźb i łagodności, by odwieść ją od jej zamiaru, by wydrzeć ją z rąk ukochanego przez nią oblubieńca i sprowadzić ją nazad do domu. Łaska Boska dodała jej jednak siły, oświad-

czyła wręcz, że nie ma mocy, któraby ją skłonić zdołała do zmiany postanowienia.

„Któż mię zdoła oddzielić od miłości Jezusowej? zawołała mężna dziewica wraz z Apostołem narodów — czyż utrapienie, czy ucisk, głód, nagość, niebespieczeństwo, prześladowanie i miecz? O nie! Zwyciężę ja wszystko to, i świat i ciało, zwyciężę za pomocą Tego, który mię ukochał bez granic i którego ja kocham ze wszystkich sił duszy mojej.“

Przekonali się krewni, że nie ma siły zdolnej do złamania takiej stałości, zostawili więc ją na razie w spokoju.

Gdyby się podobny wypadek zdarzył w naszych czasach, ileżby to krzyku było, co za materyał do skandalicznych byłby plotek! Trzeba jednak przenieść się nam w owe czasy gorącej wiary i heroizmu chrześciańskiego, kiedy to były wielkie błędy, ale były zarazem i wielkie cnoty. Na Franciszka nie mogło paść żadne podejrzenie, znali wszyscy i podziwiali jego świątobliwość i cnotę; mieszkańcy Assyżu witali go, gdy wracał do rodzinnego miasta przy odgłosie dzwonów i z gałązkami oliwnemi w ręku. Znali nadto wszyscy cnoty Klary i towarzyszów Franciszka. Trzeba zwrócić także uwagę i na prawo ówczesne, które pozbawiało wszelkiej juryzdykcyi władze cywilne względem osób poświęcających się na służbę Bogu.

Wiele jeszcze musiała znieść Klara od swej

rodziny; Bóg jednak dodał jej siły na tyle, że zdołała zwyciężyć i wabiące ją ponęty i nie ulękła się gróźb i nienawiści rodziny. Osiadła wreszcie w spokoju przy kościółku św. Damiana, sprawdzając tym sposobem słowa Franciszka, które wyrzekł przy restauracyi tegoż kościołka. Wnet zebrała się koło niej gromadka dziewic świętych. Franciszek napisał dla nich regułę, a po zatwierdzeniu jej przez Papieża wręczył ją Klarze, by czuwała nad jej wypełnieniem. Klaryski, takie miano nadano towarzyszkom św. Klary, rozszerzyły się rychło bardzo po całej Europie.

(C. d. n.)

WYKŁAD

reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

Żeby nie chodzili na nieuczciwe zabawy i widowiska.

„Niech im będzie zupełnie wzbroniony „wstęp na widowiska i zbiegowiska, albo „tańce; nie będą wydawać pieniędzy na „komedyantów, ani na marne fraszki i „będą się starali powstrzymywać swoich do„mowników od takich wydatków.“

W konstytucyi Leona XIII brzmi ten rozdział nieco łagodniej, niemniej przeto wyraźnie:

„Przezornie niech unikają tańców i wido-„wisk scenicznych zbyt wolnych, także bie-„siad rozpustnych.“ (Rozdz. II. §. 2.)

Seraficki nasz prawodawca niniejszym rozdziałem, drugą część tercyarskich obowiązków omawia i określa. W pierwszym i drugim rozdziale reguły mówi o wierze i warunkach u wstępującego niezbędnych, dalej o habicie tercyarskim i zewnętrznych oznakach, co wszystko stanowi podwalinę pokutniczego w III Zakonie życia, i gdy w ten sposób tercyarskie swe szyki zebrał i uformował, przepisuje im sposób życia i tę wewnętrzną karność, która stowarzyszonym daje niespożytą siłę uświątobliwiania się i moc zwyciężania wszelkich niebespieczeństw grożących duszy. Nie wystarcza bowiem u tercyarzy takie unikanie złego i takie tylko spełnianie dobrego, jakiego domaga się kościół Boży od każdego przeciętnego katolika, lecz po nad to żąda S. O. Franciszek, by każdy III Zakonu członek był *„żarliwym w duchu i pałającym miłością Bożą“*. Stąd każdemu przywodzi na pamięć słowa Apostoła:

„Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe do-„brem zwyciężaj.“ (Rzym, 12.12.)

i jak niegdyś królewski wódz do narodu wybranego, tak teraz seraficki wódz do swych stowarzyszonych woła: *„odstąp od złego a czyń dobrze, a będziesz mieszkał na wieki“*.

W tym też celu przepisuje normę życia,

a na czele tego IV rozdziału kładzie zakaz surowy:

„żeby nie chodzili na nieuczciwe zabawy „i widowiska“.

Pomówmy naprzód o zabawach.

Czy wszelkie zabawy są tercyarzom wzbronione?

Nie! Wzbronione są tylko zabawy, które św. Franciszek wyraźnie piętnuje jako *nieuczciwe.* Wszelkie skromne zabawy są dozwolone. Wszakże sam Boski nasz Mistrz i Zbawiciel dał wyraźny przykład, że nie wzbrania godziwej rozrywki; był bowiem na weselu w Kanie Galilejskiej, odwiedzał swych przyjaciół, i o ile mógł bywał u Łazarza w Betanii; przyjmował nawet zaproszenia ze strony faryzeuszów i publikanów, a choć wiedział, że te ostatnie nie zbyt są szczere i pewne zjawiał się na nich, by łowić serca ludzkie i zniewalać je Ojcu niebieskiemu. Toż samo Franciszek św. przyjął zaproszenie hr. Orlandu i udał się do jego obozu gdzie przygotowywano świetne widowiska i turnieje. Nie dla widowisk i nie dla turniejów tam poszedł, lecz by na duszy tych ratować i krzepić, którychby te zabawy porwać i oszołomić, lub nawet od Boga oderwać mogły. Jak Chrystus Pan na onych zabawach u żydów głosił ewangelię i zdumiewające spełniał cuda: tak św. Franciszek wśród najwykwintniejszych igrzysk obozowych przypominał boleści konającego

na krzyżu Zbawiciela. Lecz my moi drodzy ani Bożej mocy Boga-człowieka, ani wysokiej świątobliwości Serafickiego Patryarchy nie posiadamy — więc nie na *każdej* zabawie być nam wolno i nie w każdej uczestniczyć należy — tylko *w godziwej i skromnej*. A któreż zabawy są godziwe?

Do godziwych zabaw zaliczam te, które się odbywają w obecności rodziców, lub przyjaciół starszych i cnotliwych, albo też w gronie osób, z których każda jest poczciwych obyczajów, nieskalanego imienia i życia, i bojąca się Boga. Można też bywać i na weselach swych bliskich krewnych lub przyjaciół, lecz w takim razie czuwajcie nad sobą dobrze i nie ufajcie sobie zbytnio, boć łacno pośród zabaw, ogólnego rozweselenia i krążących kielichów zapomnieć o Ukrzyżowanym, a w taką porę natychmiast wkrada się do duszy dyabeł i swe piekielne rozwiesza sieci. Jeżeli się jednak mówi, że wolno bywać na weselach, to w tem pozwoleniu nie mieści się wolność tańczenia; tańce dla tercyarzy są w ogóle wzbronione i dlatego w najnowszej swej konstytucyi z naciskiem powiada Ojciec św. Leon XIII *„przezornie niech unikają tańców“*. Zresztą, czyż może być coś obrzydliwszego nad widok tercyarza lub tercyarki, podskakującej i podrygującej w takt zmysłowej muzyki? Na Boga! każdy tercyarz i tercyarka to członek *pokutniczego* Zakonu, któ-

rego charakterystyczną cechą pokuta, pokuta i jeszcze raz pokuta... a nie tańce!

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Rzymu donoszą nam, że Ojciec św. Leon XIII. nalega bardzo na O. Jenerała zakonu OO. Bernardynów i OO. Reformatów, by w jaknajkrótszym czasie zaprowadził w *Carpineto*, miejscu rodzinnem Ojca św. wielkie kolegium teologiczne, w któremby młodzież zakonna i świecka do wyższych święceń kapłańskich przysposabiać się mogła.

Z tegoż samego listu dowiadujemy się, że O. Jenerała ciężka przygniata troska. Jak wam drodzy bracia wiadomo, przed paru laty zburzono słynny klasztór bernardyński na *Aracoeli*, który tylu świętych i błogosławionych zakonników wydał, a to z powodu, że na tem miejscu zamierzono postawić pomnik dla grabieżcy Rzymu, niecnej pamięci Wiktora Emanuela. Zakonników rozpędzono na cztery wiatry, a rząd się wcale nie troszczył o to, gdzie się takowi podzieją. Ówczesny Jenerał zakonu O. Bernardyn a Portogruaro odniósł się z prośbą o jałmużnę do wszystkich tercyarzy całego świata i z zebranych ofiar wystawił w pobliżu Lateranu wspaniały kościół pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy, tudzież olbrzymi klasztor, w którym pomieścił także generalne studyum teologiczne dla całego zakonu. Gmachy te, aby je przed grabieżą rządu włoskiego zasłonić zaintabulowano na imię trzech zakonników narodowości obcej nie włoskiej i oddano pod opiekę tych państw, których ciż zakonnicy poddanymi byli.

Lecz to nic nie pomogło. Świeżo właśnie rząd włoski uznał, że ci trzej zakonnicy, jako ludzie ubodzy i nic nigdy nie posiadający, nie mogą być właścicielami tegoż kościoła i kolegium, gdyż nigdy nie posiadali nawet w przybliżeniu takich zasobów, by podobnie monumentalne gmachy wznieść zdołali, że przeto są oni tylko pozornymi właścicielami, a to dla obejścia prawa, które wzbrania istnienia klasztorów na ziemi włoskiej, a więc rząd kościół i kolegium św. Antoniego konfiskuje i jako własność państwa ogłasza. Dekret ten, jak grom z jasnego nieba padł na przerażonych zakonników. Przeciw temu rozporządzeniu zaprotestowano natychmiast i wytoczyli zakonnicy proces rządowi włoskiemu. Sprawa cała oparła się o sądy, lecz wiemy, że sądy włoskie nie słyną z bezstronności i nieraz więcej kierują się polityką niż sprawiedliwością. Gdyby nasi zakonnicy przegrali ten proces, miałby on okropne następstwa, gdyż nietylko ustąpićby musieli z kolegium św. Antoniego w Rzymie, ale z tych wszystkich w całych Włoszech klasztorów, które im już raz niegdyś przy rozpędzeniu zakonów odebrano, a oni też same domy na publicznych licytacyach przez prywatne osoby ponownie zakupili, na ich imię zaintabulowali i w dawnych swych klasztorach mimo zakazań rządowych na nowo się zorganizowali. Teraz z tych wszystkich miejsc rząd włoski porozpędzałby znowu OO. Bernardynów i OO Reformatów, a klasztory skonfiskowałby po raz drugi. Módlcie się bracia i siostry na tę intencyą, by do tego nieszczęścia nie przyszło.

W Irlandyi całej święcono z wielką uroczystością w dniu 9 i 10 października 1890 r. stuletnią rocznicę urodzin Wielebnego Ojca Teodora Mathew z zakonu Kapucynów, który zasłynął jako wielki apostoł wstrzemięźliwości w tym kraju. On pierwszy założył bractwo wstrzemięźliwości, pierwszy zwalczał zgubny nałóg pijaństwa, przez który zubożał lud cały, a dziś nie tylko założone przezeń lub na wzór jego związki liczą już miliony członków, lecz naród cały czci jego

pamięć, jako największego swego dobroczyńcy. Ileżto dobrego zdziałać może inicyatywa duchem Bożym przejętego zakonnika!

We Francyi nadzwyczaj wiele dobrego zdziałały zgromadzenia tercyarskie przez zakładanie tak zwanych *domów św. Antoniego.* Za ich bowiem natchnieniem utworzyła się kongregacya sióstr III Zakonu, która wszystkie opuszczone dziatki i sieroty zbiera i niemi się opiekuje. Na pamiątkę onej chwili, kiedy to św. Antoni uszczęśliwionym został tem, że mu Boskie Dziecię Jezus widomie sią zjawiło i piastować mu dało; siostry te przyjmują i tulą do siebie dziatki, piastują je i żywią, a wszystko ze szczególniejszej czci tego Boskiego Dzieciątka Jezus. Patrzcież niedowiarki lub obojętni katolicy! jak dobroczynne skutki i w jak wielorakiej formie wywiera Zakon III na ludzkie społeczeństwo.

W Hiszpanii Ojcowie Dyrektorzy i kierownicy III Zakonu powzięli za wspólnem porozumieniem szczególniejszą uchwałę, a mianowicie by nikogo, choćby najlżej o liberalizm (wolnomyślność) posądzonego do III Zakonu pod żadnym warunkiem nie przyjmować. Widać z tego, że nawet i tacy wciskać się chcieli w zakonne grona. *U nas całkiem inaczej!* Nie ma nawet mowy o tem by ktoś liberalny III Zakonu pragnął. Owszem nawet katolicy skądinąd zacni i poczciwi o III Zakonie nawet wyobrażenia nie mają. Są wreszcie i tacy (nawet niestety między duchownymi) co wbrew encyklikom papieskim i wyraźnym upomnieniom Ojca św. zakładaniu i rozwojowi tegoż III Zakonu opór stawiają, wszelkiemi siłami temu dziełu Bożenu tak niezbędnemu na czasy dzisiejsze przeszkadzają i słowem i czynem szkodę mu przynoszą. Kiedyż Duchu Przenajświętszy oświecisz te pod niejednym skądinąd względem poczciwe serca?!

W Syryi grasowała w ubiegłym roku straszliwa cholera azyatycka. Jej ofiarą padało tysiące ludzi. Gdy wszyscy w przerażeniu potracili głowy i nikt bli-

źniemu ręki pomocnej podać nie chciał, rzucili się OO. Bernardyni z prowincyi belgijskiej na ratunek zapowietrzonym. Po dłuższym przeciągu czasu cholera ustała, lecz ilu zakonników padło ofiarą swego poświęcenia, dotąd nie podano do publicznej wiadomości. Może to i lepiej, że mniej podziwu, opisów, pochwał i uznania mieć będzie zakon u ludzi, a za to więcej zasług przed Bogiem.

W Bolonii we Włoszech w klasztorze OO. Bernardynów znaleziono bardzo ciekawy i interesujący dokument tej treści:

„Dnia 27 maja roku Pańskiego 1779 przyjął *Ludwik Galvani* w kościele OO. Bernardynów w Bolonii z rąk O. Fryderyka suknię III Zakonu S. O. Franciszka.“

„Dnia 19 czerwca roku Pańskiego 1780 złożył wyż wymieniony *Ludwik Galvani* protesyę świętą III Zakonu, w ręce O. Ludwika z Bolonii.“

Któż to był ów tercyarz, ten *Ludwik Galvani?* Oto jeden z najpotężniejszyh umysłów i największych uczonych ubiegłego stulecia, słynny profesor uniwersytetu w Bolonii i wynalazca tak zwanego: *galwanizmu*. Nie wstyd mu było być skromnym tercyarzem, owszem uważał to za zaszczyt dla siebie, że go III Zakon w swe ramiona przyjął.

Cóż wy na to?.. dzisiejsi panowie uczeni!?

Z Mysłowic. Ze wszystkich stron czytamy w „Dzwonku“ o kółkach tercyarskich św. Franciszka, więc i my nieco o sobie donieść pragniemy, lecz przedewszystkiem wszystkich naszych braci i siostry pozdrawiamy naszem pozdrowieniem: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

Panu Bogu na wysokościach dziękujemy za to, że nam raczył posłać i przysłał O Dyrektora, którego przedtem nie mieliśmy. Przed pięciu laty przybył do nas zacny kapłan imieniem Franciszek Klacka. Był najprzód kapelanem przez lat trzy, potem został prebendarzem, a 10 kwietnia t. j. we czwartek po Wielkiejnocy został Proboszczem. Od pierwszych chwil

pobytu swego zaopiekowal się nami i został naszym O. Dyrektorem. Przedtem przez lat 14 nie mieliśmy Dyrektora, był tylko przełożony, a do przyjęcia lub do profesyi trzeba było iść do Kęt lub do Góry św. Anny (Annaberg). Obecnie nasza rodzina tercyarska liczy około 400 braci i sióstr, a daj Boże, żeby jak najwięcej było. Co miesiąc mamy zgromadzenie a potem jest przyjęcie iub profesya. W dnie oznaczone O. Dyrektor udziela nam błogosławieństwa papieskiego, lub absolucyi, jak co kiedy wypada. Największa jednak radość i wesele spotka nas w tym roku w miesiącu czerwcu, gdyż nowy nasz Dom Boży czyli kościół będzie już ukończony. W tym nowym kościele mieć będziemy ołtarz naszego Patryarchy S. O. Franciszka, o który starał się bardzo nasz kochany ksiądz Proboszcz i zbierał na ten cel nasze drobne ofiary. Nie temi jednak naszemi małemi ofiarkami, ale jego głównie staraniem i pomocą stanie ten ołtarz. Może Bóg dobrotliwy dozwoli, że wszyscy tutejsi członkowie III Zakonu doczekają poświęcenia tego kościoła i ołtarza, a wtedy opiszę wam znowu całą uroczystość jak się odbyła. Bywajcie z Bogiem.

Z Bursztyna. Wielebny Ojcze! Jestem tu dopiero od kilku miesięcy, jak długo zabawię w tem mieście nie wiem, ale to nie odemnie zależy. Gdy do Bursztyna przybyłam, nie było tu wcale III Zakonu, po niejakim czasie wspomniałam o tercyarstwie jednej osobie, ta innym, i wkrótce zgłosiło się do mnie osób 5, bym je pouczyła i zapoznała z III Zakonem. Uważałam to za palec Boży i wskazówkę Bożą i chętnie zajęłam się niemi. Spytałam też Przew. Ks. Proboszcza czy niema nic przeciwko temu, aby się III Zakon w Bursztynie rozszerzał.

— I owszem — odpowiedział ksiądz Proboszcz — nie jestem ja wprawdzie sam Tercyarzem, ale chętnie na wszystko zezwolę, co zbawienie duszy moim parafianom ułatwia.

Tutaj w nawiasie dodam, że nasz ksiądz Proboszcz

jest bardzo czcigodnym i pracowitym kapłanem. Jest sam jeden, bo wikarego niema, a nigdy nikomu, choćby nawet cotygodniowej spowiedzi nie odmawia. Kazania wszystkie musi mieć sam, i do chorych jeździ na każde zawołanie, mimo, że wcale nie ma żelaznego zdrowia, lecz miłość Boga i ludzi krzepi go i wzmacnia. Otóż ten nasz ksiądz Proboszcz, gdy się zbliżał doroczny odpust na św. Trójcę napisał list do O. Gwardyana OO. Franciszkanów w Haliczu i prosił go, by na odpust przybył i III Zakon w Bursztynie zaprowadził. Tak się też i stało. W dniu oznaczonym przybył O. Gwardyan, pięć osób przyjął do tercyarstwa, a obecnie dwie nowe osoby są na próbie czyli w postulacyi. W dnie, w które przypada absolucya generalna lub benedykcya, udziela nam takowej ks. Proboszcz i wszelkie posługi duchowne dla nas spełnia. Jeźli da Bóg doczekać, to znowu na św. Trójcę składać będą nasze siostry profesyą, a nowe przyjęte zostaną. Módlcie się za nami Wielebny Ojcze wraz z całym III Zakonem, by ta maluchna rodzina tercyarska w Bursztynie wzrastała na chwałę Bożą i ku prawdziwemu pożytkowi dusz.

Szebnie. Jeszcze przed rokiem 1885 wpisało się do tercyarstwa jedenaście niewiast u OO. Kapucynów w Krośnie. W r. 1885 d. 2 lutego zaprosił ś. p. ks. Wawrzyniec Stankiewicz proboszcz Szebieński O. Floryana Janochę podówczas Gwardyana OO. Kapucynów w Krośnie, który powiedział piękną naukę o tercyarstwie, zachęcił do przystępowania i w tenże dzień sam przystąpił do tercyarstwa a z nim około 50 osób. Kiedy przyjmował przyrzeczenia od kandydatów, powiedzał także O. Floryan naukę do tercyarzy. W rok później następca O. Floryana O. Ignacy Kolbusz, Gwardyan, przyjął do profesyi osoby, które rok temu zapisały się do nowicyatu. Od roku 1886 do końca 1890 przystępowało każdego roku po kilka osób, a przyjmował ich ś. p. ks. Proboszcz Stankiewicz. Byli to tak parafianie Szebieńscy, jako też z innych parafij okolicznych, jak z Jasła, Tar-

nowca, Warzyc, Sieklówki. Obecnie jest przyjętych osób do Tercyarstwa 82 z tych dziewcząt 28, kobiet 43, mężczyzn 11, z których 9 żonatych, 2 zaś młodzieńców. Zgromadzenia odbywają się obecnie w każdą trzecią niedzielę miesiąca, w którą obecny ksiądz Proboszcz Władysław Sarna należący również do III Zakonu ma naukę, a potem udziela błogosławieństwa. Również na św. Elżbietę, na Matkę Boską Niepokalanego Poczęcia, na Boże Narodzenie i kiedykolwiek przypada absolucya lub benedykcya, ma zwykle ksiądz Proboszcz naukę, a potem udziela czy to absolucyi czy benedykcyi. Co niedziela i święto odmawiają tercyarze zaraz po sumie cząstkę różańca. Przełożoną jest siostra Teofila Klara Piękosiówna, zastępczynią Anna Klara Cyrkiel i Sebastyan Franciszek Jamróg. — Od r. 1885 umarło z tercyarzy: Walenty Cygan żonaty, Marya Dubiel zamężna, Wiktorya Cyrkiel dziewica, Augustyn Franciszek Jucha młodzieniec i Franciszka Wróbel zamężna.

Kupiliśmy sobie przy końcu roku 1890 dużą książkę i wpisaliśmy do tej książki historyę naszego tercyarstwa, tudzież wszystkich tercyarzy naszej parafii w takim porządku jak mieliśmy wskazane w poprzednich „Dzwonkach“.

SKŁADKI

na ołtarz św. Franciszka.

W Krakowie złożono u OO. Bernardynów: Siostra Marya 1 złr. p. Olga Zaleska 1 złr. Teresa Ściborówna 1 złr.

Z Przybówki (par. Łączkowska) tercyarki 2 złr.

Z Bujakowa Maryanna Abrysek 25 ct., Maciej Rożek 50 fen. czyli 28 ct.
Z Radzionkowa bracia i siostry III zak. 5 marek czyli 2 złr. 80 ct.
Z Brixen JW. A. hr. G. 11 złr. 64 ct.
Z Łętowni Józef Janiczak 30 ct.
Ze Siemianowic tercyarze 2 marki czyli 1 złr. 25 ct.
Ze Szalkowic kupiec p. Piotr Skroch 6 marek, czyli 3 złr. 36 ct.
Ze Żywca Urbanowska Józefa 50 ct.
Z Bytomia Józefa Ziob 1 złr.
Z Borszczowa tercyarze 8 złr.
Z Tarnopola tercyarki 11 złr.
Razem złożono **1035 złr. 2 ct.**

Na spalony kościół w Gwoźdźcu nadesłała p. Helena Radlińska 1 złr.

Że w „Dzwonku" tym niema nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 13 marca 1891.

X. F. Gołaszewski
cenzor.

L. 844.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Kraków, dnia 13 marca 1891.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca pod zarz. Jana Gadowskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc kwiecień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S.** *S. Hugona B.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **C.** *S Franciszka z Pauli.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P.** *S. Pankracego, S. Benedykta z Filadelfii laika I Zak.* O skupienie duszy.
4. **S.** *S. Izydora.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **N. I. Przewodnia,** *S. Wincentego Fer.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **P. Zwiastowanie N. M. P.** *bł. Joanny de Segni Dziew. III. zak. 1307.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. *S. Epifaniusza.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **Ś.** *S. Dyonizego, bł. Juliana od św. Augustyna laika I zak.* O wytrwałość w dobrem.
9. **C.** *S. Maryi Kleofe.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Ezechiela Proroka.* O spokój duszom zmarłym.
11. **S.** *S. Leona, Papieża* O światło w wątpliwościach
12. **N. 2 Grobu Jez.,** *S. Juliusza Pap., bł. Anioła z Klaważu I. Żak. 1495.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *S. Justyna.* O zdrowie.

14. **W.** *S. Waleryana męcz.* O różne doczesne dary.
15. **S.** *S. Ludwiny P., bł. Łucyusza z Poggi-Bonzi III. zak. 1242.* O ducha pokory św.
16. **C.** *S. Lamberta męcz.. bł. Piotra z Treji I zak. 1793.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Rudolfa bisk.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S.** *S. Apoloniusza Męcz.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **N. 3 po Wielk. Opieki św. Józefa,** *S. Jerzego.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P.** *S. Agnieszki z Pol.* O nawrócenie pijaków.
21. **W.** *S. Anzelma.* O spokój duszy.
22. **Ś.** *SS. Sotera i Kaja.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **C.** *S. Wojciecha B. M., bł. Juliusza z Assyżu laika I zak. 1262.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *SS. Saby i Bony, S. Fidelisa ze Sigmaringen, męcz. I zak. 1622.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S.** *S. Marka Ewang.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **N. 4 po Wielk.** *SS. Kleta i Marcellina MM.* O dobrą spowiedź.
27. **P.** *S. Anastazego P., bł. Jakóba z Bitetto laika I zak. 1483.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **W.** *S. Witalisa, Przeniesienie ciała św. Piotra z Alkantary,* O gorliwe spełnienie obowiązków.
29. **Ś.** *S. Piotra Męcz.* O oddalenie od nas chorób.
30. **C.** *S. Katarzyny Sen.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.